Nr 15a. Dnia 15 stycznia. Wtorek. Dnia 3 (15) stycznia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

Dziś: Pawła Pustelnika.
Środa: Marcelego Papieża.
Czwartek: Antoniego Opata.
Piątek: Katedry św. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód „ „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 20 r.
Zachód „ „ 9 „ 2 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.

Sobota: Kanuta Kr. i Henryka B. M.
Niedziela: Fabjana i Sebastjana M.
Poniedziałek: Agnieszki P. Męcz.
Wtorek: Wincentego i Anastazego M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Straszny dwór“. — Teatr rozmaitości: „Damy i huzary“ (akt 2-gi). „Consilium facultatis“, „Miód kasztelański“ (akt 3-ci) i „Sztuka przypodobania się“ (akt 2-gi“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pan naczelnik“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Wielkie posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt d. 13 go stycznia.

Powracam z dzisiejszego posiedzenia izby magnatów, które na długo pamiętnem pozostanie dla Węgier.

Na porządku dziennym stanęła sprawa, która roznamiętniła całe społeczeństwo, dzieląc je na dwa zażarcie walczące obozy. Epizod parlamentarny, jakiego świadkami byliśmy w toku ostatnich dwóch tygodni, dowodzi jak potężnym ogniskiem w życiu narodów jest dotąd jeszcze religja, skoro pomimo skombinowanych ataków na nią wszystkich prawd i przewidzeń wieku, zdolną jest rozgorączkować do tego stopnia umysły poważne i nie skłonne do uniesień, które gromadzą się w naszej izbie magnatów.

Wiecie już o niepraktykowanym najeździe feudalnych lordów przedlitawskich, którzy, korzystając z praw indygenatu węgierskiego, jaki posiadają, pośpieszyli z pomocą biskupom i magnatom węgierskim, aby połączonemi siłami obalić projekt pana Tiszy wprowadzający małżeństwa cywilne pomiędzy żydami i chrześcijanami.

Nigdy dotąd peszteńska izba panów nie była tak tłumnie zapełnioną, jak dzisiaj; młodzi lordowie znani dotąd tylko z areny sportowej, wstąpili dzisiaj z gęstą miną w arenę parlamentarną, ażeby spełnić obowiązek gentlemeński — ocalenia społeczności, obrony czystości rasy!

Miejsca zabrakło dla tych lordów — musieli więc dumnemi barki podeprzeć ściany sali...

Episkopat węgierski pojawił się w komplecie pod przewodnictwem kardynałów Simora (prymasa Węgier) i Haynalda, tudzież arcybiskupa zagrzebskiego Michajłowicza.

Wejrzenie ogólne izby nader interesujące. Co chwila spotyka się postacie, nigdy dotąd nie widywane w izbie, w ogóle w Peszcie nie znane... Nawet książę Filip Koburski przybywa, aby zająć obok byłego kanclerza Andrassyego miejsce w szeregu obrońców postępowego prawa.

Od godziny 10-tej zrana szpilki już wetknąć nie można było w sali ani na galerjach. ly o godzinie wpół do 11-tej prezydent Szegönyi dał hasło otwarcia sesji, wstępują obydwaj kardynałowie; za pojawieniem się ich wszyscy biskupi powstają z fotelów. A było ich dzisiaj w izbie 39!

Pierwszy zabiera głos kardynał prymas. Po nim Szeksen, Perczel, Gyürky, Pongracz, Vay i inni. Hrabia Gyürky oświadcza, iż w razie przyjęcia prawa w zasadzie, proponuje modyfikację artykułu 38 w ten sposób, iżby dzieci zrodzone z małżeństwa mieszanego wychowywane były w religji chrześcijańskiej.

Jestto kompromis proponowany przez pana Tiszę dla ocalenia ustawy. Napróżno!... Rząd widząc skład izby, nie łudził się zresztą co do wyniku głosowania. Mimo pewności rezultatu podczas oddawania głosów, panowało nieopisane wzburzenie w izbie.

Wszyscy prawie obecni gorączkowo notowali składane wota; zgromadzone na galerjach damy spisywały również najskrzętniej głosy, trawione straszną niepewnością.

Często przy oddaniu głosu przez tego lub owego magnata, co do którego wyznania wiary w tej sprawie panowała wątpliwość, odzywały się grzmiące *eljen!* lub zacięte sykania.

Pierwsze *eljen!* ozwało się, gdy najwyższy marszałek dworu hr. Geza Szapary wyrzekł: „nie”.

Stronnictwo rządowe wydało gromowładny okrzyk, gdy książę Filip Koburski złożył wotum za projektem.

Eljen grzmiało zawzięcie, gdy ośmnastu Zichych lub jedenastu Esterhazych oddało głosy, jak jeden mąż przeciw prawu...

Z lordów przedlitawskich głosowali przeciwko małżeństwom chrześcijan z żydami: książęta Adolf-Józef Szwarcenberg, Henryk Liechtenstein, Alfred i Robert Windischgraetz; hrabiowie: Ryszard Berchtold, Eugenjusz Kinsky, Franciszek i Karol Lambergowie, Adolf, Alfred i Hipolit Pallavicini, Antoni Pergen, Maksymiljan Szafgotsze, Karol Seilern i baron Ernest Walterskirchen.

„Tak” wyrzekli z tego grona tylko hr. Erwin Szönborn i hr. Stefan Stahremberg.

Oddano razem głosów 391—cyfra niezapamiętana w rocznikach izby!

Ze ustawą głosowało 4 wojewodów, 53 nadżupanów, 2 książąt (Koburski i Battyanyi), 65 hrabiow i 67 baronów; przeciw 38 prałatów, 2 wojewodów, 1 nadżupan (hr. Stefan Szapary), 4 książąt, 29 hrabiów i 16 baronów.

Rodziny Zichych, Esterhazych, Wenckheimów, Apponyich, Pongraczów, Czirakich, Nyarych i Forgaczów — najbłękitniejsza krew wśród arystokracji węgierskiej—głosowały jednomyślnie przeciw prawu; rodziny Battyanich, Dessewffych, Erdödych, Szechenyich i Szaparych przeważnie...

Za prawem oświadczyły się rody Andrassych, Festeticzów, Czakich, Huszarów, Podmaniczkych i inne, mniej dostojnie zapisane w herbarzu arystokratycznym.

„Tak” wyrzekło w ogóle głosów 191, „nie” 200.

Al. Brz.

87)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Twarz mówiącego miała przytem jakiś smutny, ponury wyraz, a dziewczyna pochyliła głowę na piersi i w jakieś melancholijne zapadła zamyślenie.

Młoda dziewczyna pragnęła od dawna dowiedzieć się czegoś o swem pochodzeniu. Dotychczas wiedziała tylko, że jest córką człowieka, który w niebezpieczne wplątany zamiary nie mógł do niej przyznać się otwarcie i musiał ciągle przed światem ukrywać swe imię i stanowisko. Wszystkie jej zaś wspomnienia z lat dziecięcych miały jakoś tak niezwyczajną barwę, tak romantyczny urok, że wyglądały raczej na płody poetycznego urojenia, niż ustępy z rzeczywistego życia.

Spodziewając się w tej chwili pożądanego na koniec wyjaśnienia, przypominała sobie skwapliwie wszystkie zagadkowe zdarzenia, jakie w jej krótkiem zdarzyły się już życiu.

— Jak daleko sięga moja pamięć—ozwała się po chwili—przypominam sobie dobrze, że małem dzieckiem mieszkałam w jakiemś małem miasteczku, gdzieś daleko, w pośród Mazurów podobno... Przypominam sobie dobrze matkę moją i człowieka, którego nazywałam ojcem.

Czoło nieznajowego coraz grubszemi zasuwało się chmurami, a oczy nieruchomo utkwiły w ziemię.

— Matka moja byłe młoda i ładna — ciągnęła dziewczyna dalej—ojciec...

— Mąż jej—poprawił maziarz.

— Mąż jej wydawał mi się znacznie starszym. Był kowalem, trzymał dużo ludzi w swej kuźni i rzadko tylko pokazywał się w pokoju, gdzie mieszkałam z matką. Pamiętam dobrze, że na mnie niemiłem zawsze patrzył okiem, a z matką były nawet częste kłótnie, których ja bywałam przyczyną.

Nieznajomy poruszył się w siedzeniu, jakby chciał przyśpieszyć tok opowiadania.

Dziewczyna zrozumiała go podobno, bo prędko postąpiła dalej.

— Pewnego dnia siedziałam przy oknie i bawiłam się lalką, którą mi zrobiła matka moja... Wtem przed kuźnię mego ojca zajechały dwa kryte powozy. Jakby mię coś tknęło przywołać do okna moją matkę i zwrócić jej uwagę szczególniej na pierwszy, czterema końmi uprzężony powóz, z którego jakiś nieznajomy wyglądał mężczyzna. Rzuciwszy okiem do okna, moja matka wydała głośny wykrzyk i usiadła na pobliskie krzesło, jakby ją nagle opuściły siły.

Na czoło nieznajomego jedna więcej przybyła chmura.

Dziewczyna kontynuowała:

— Ja niezważając na to, z szczególnem zajęciem wpatrywałam się w powóz wspaniały. Widziałam, że mój oj... mój ojczym—poprawiła prędko—przybiegł skwapliwie do powozu i z wielkiem uszanowaniem rozmawiał coś z nieznajomym panem. Nagle wpadł do naszej izby i coś długo szeptał matce do ucha. Matka płakała i jak mi się zdawało opierała się czemuś usilnie. Nareszcie przyzwoliła po długiej walce z sobą. Nieznajomy pan w powozie zdawał się niecierpliwić, bo tuż wbiegł do izby jeden z jego ludzi i surowo nakrzyczał na rodziców moich. Matka zanosząc się od płaczu przystąpiła do mnie i zaczęła mię ściskać i całować, ojczym coś gniewnie mruczał pod nosem. Ja na widok matki bolejącej rozpłakałam się także. Matka otarła łzy i łkając po cichu starała się mię uciszyć i utulić.

— Cyt, cyt Jadziu — ozwała się drżącym głosem — pojedziemy do kościoła w tym pięknym powozie.

— Na tę obietnicę uspokoiłam się w jednym momencie i z niewypowiedzianą radością spoglądałam ku powozowi...

— Ojczym mój przystąpił do mnie. Po raz pierwszy w życiu ucałował mię serdecznie i biorąc na ręce, rzekł pochlebnym głosem:

— Pójdź moja duszko, zaniosę cię do powozu, a mama zbierze się tymczasem.

— Wolałabym była iść z matką wraz, ale nieśmiałam się sprzeciwiać mniemanemu ojcu, który po raz pierwszy okazał się dla mnie tak czułym i dobrym. Choć mi łzy kręciły się w oczach dałam się unieść spokojnie. Matka wypadła za mną do sieni i jeszcze raz uściskała i ucałowała mię śród łez i łkania.

— Wtedy jakiś dziwny ogarnął mię żal i niepokój... chciałam się wydrzeć, ale ojczym prędko wybiegł z domu i zaniósł mię do drugiego powozu, gdzie siedziała niemłoda jakaś kobieta, z twarzą łagodną i dobrotliwą. Ta wzięła mię na ręce... zaczęła utulać i okrywać pieszczotami... A w tem zaturkotał pierwszy powóz, a za nim szybkim pędem ruszył i nasz. Zaczęłam krzyczeć i wołać na matkę, którą przez jedno tylko mgnienie oka ujrzałam jeszcze raz stojącą w oknie z wyciągniętemi ku mnie ramionami.

— Nieznajoma pani, moja późniejsza druga matka pani Tączewska—prawiła dziewczyna z wzrastającem rozrzewnieniem—uspakajała mię wszelkiemi siłami... pocieszała, całowała, podarowała liczne przygotowane łakocie i zabawki... Nie dałam się utulić śród płaczu i łkania, aż nagle sen zmrużył moje powieki...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Obyczaj w teatrze.

W chwili otwarcia wskrzeszonego teatru Rozmaitości, bardzo na czasie poruszoną została w ostatnim numerze *Echa muzycznego i teatralnego* kwestja zapobieżenia nieprzyzwoitemu zachowaniu się górnych sfer w teatrach warszawskich i usunięcia pewnych zwyczajów komunikowania się artystów z publicznością, wyszłych z użycia wszędzie już, gdzie panują zdrowe pojęcia o teatrze i szczere poszanowanie sztuki.

Łącząc się z uwagami *Echa* i pragnąc, aby takowe wywarły pożądany skutek, zamieszczamy tutaj kilka ustępów rzeczonego artykułu:

„...Oprócz ludowych teatrów włoskich, niema publiczności zgiełkliwszej i niesforniejszej w aplauzach, jak warszawska. Ale co prędzej przepraszamy jej ogół za ten zarzut... Każdy to wie, że mówimy tylko o paradyzie... Publiczność dojrzała i poważna, zterroryzowana przez paradyz, od dawna u nas przestała ujawniać zewnętrznym wyrazem swojem zadowolenia, bo w gustach swoich częstokroć nazbyt jest różną z paradyzem, a do współzawodnictwa na siłę gardła i dłoni z żywiołami, które tam się gromadzą, bez ujmy dla swej powagi, swego taktu, swego nareszcie zdrowia, stawać nie może. Smutna to prawda, ale niezaprzeczona, że oklask *tak zwanej* publiczności warszawskiej utracił dziś wszelki kredyt, gdyż został on zmonopolizowanym przez cząstkę, silną nie liczbą, nie inteligencją lub smakiem, ale krzepkością płuc i jędrnością mięśni w rękach. Tam to, w tej górnej sferze wieją uragany, ścierają się namiętności, potykają stronnictwa, odnoszą tryumfy i ponoszą klęski... Publiczność musi tego słuchać i najdotkliwsza zaiste porażka zastępów panny Wisnowskiej lub Czaki, nie jest tak bolesną, tak beznadziejną i rozpaczliwą, jak rola, która wśród tych orgii paradyzowych przypada w udziele dystyngowanej publiczności sfer niższych...

Przykro nam, że tak gorzko mówić musimy, wiedząc, że uwagi te odnoszą się głównie do naszej młodzieży, która kiedyś będzie z pewnością umiała zdrowo ocenić niewłaściwość swojego zachowania się w teatrze. Młodzież ta, zdolna do zainteresowania się poważniejszemi sprawami życia, ma swoje chwile zapomnienia się. W tych chwilach rozmija się z pojęciami o przyzwoitości, rozmija się z obowiązkiem uszanowania, jakie godzi się okazać osobom starszym, zapełniającym inne miejsca w teatrze, rozmija się nareszcie z poczuciem godności swojego charakteru... Krzyczeć nie można w sali szkolnej, na ulicy, w pokoju—krzyczeć nie można i w teatrze, bo sąd i wrażenie człowieka inteligentnego i szanującego siebie nie wyraża się nigdy krzykiem. Co przebacza się szewczykowi i łobuzowi brukowemu, to karygodnem pozostanie u młodzieńca mającego pewne uzasadnione pretensje, aby go uważano za wykształconego. Mówią niektórzy: „pozwólcie wyszumieć się zapałowi młodości!” Ale nam właśnie chodzi o to, aby ten szlachetny *quasi* rycerski, *quasi* estetyczny „zapał młodości” nie trwonił się na rzeczy błache, na wzruszenia tuzinkowe, aby nie wyszumiał w sprawie tej lub owej aktorki naiwnej...

Pisząc to, przemawiamy w interesie samej młodzieży, w interesie publiczności, a wreszcie w niemniejszym interesie artystów. Ci ludzie, pracujący z poważnem częstokroć namaszczeniem, z wiarą w godność swej służby artystycznej, z zasobami inteligencji, upoważniającej do brania ich na serjo, nie zasługują na to, aby część publiczności traktowała ich, jak klownów cyrkowych, aby dla kaprysu kilkunastu wrzeszczących młodzieniaszków na paradyzie zmuszeni byli po tuzin razy pojawiać się na proscenjum i kark pochylać... Ci ludzie zasługują na wyraz uznania i na poklask sfery, decydującej w teatrze smakiem i wykształceniem... A tu nie ma wyboru—dopóki nie uśmierzy się raz niesforny ów harmider na paradyzie, publiczność poważna, publiczność, z której sądem liczyć się można i *trzeba*, oklasku nie da...

Byłoby rzeczą godziwą i pożądaną ze względu na dobro wszystkich powyżej wskazanych czynników, gdyby dyrekcja teatru, przychodząc ze skuteczną pomocą prasie i publiczności, postarała się, o ile to leży w jej mocy, o zniesienie *bezprawia krzyku* w teatrze. We wszystkich już dzisiaj celniejszych teatrach zagranicznych zwyczaj wykrzykiwania nazwisk artystów został zaniechanym: oklask wystarcza tam najzupełniej do porozumienia się pomiędzy artystą i publicznością. Po zapadnięciu zasłony odzywa się oklask umiarkowany siłą, ale uroczysty i przejmujący nastrojem: artyści, którzy wyróżnili się w ostatnich scenach i do których oklask logicznie się stosował, wychodzą podziękować publiczności. Nikt nie jest zterroryzowanym: ani artysta, ani widz... Przybytek sztuki zachował swój charakter, jej wykonawca swą godność, publiczność piętno zbiorowiska ludzi dobrego tonu i wychowania.

Sądzimy, że gdy dyrekcja wystosuje publiczne, wymotywowane dobrem sztuki i publiczności wezwanie, upraszające, aby zaniechano imiennego wywoływania artystów, gdy odpowiednie umieści tablice w sali widzów z prośbą o powstrzymanie się od wokalnych aplauzów, gdy nareszcie zawezwie artystów, aby nie pojawiali się na proscenium w razie obudzenia się hałaśliwych okrzyków, natenczas wstrętna ta praktyka w teatrze warszawskim osłabnie i wyjdzie stopniowo z użycia. Zapewne, że nie wszyscy odrazu zdołają zapanować nad krewkością temperamentu i wyrobioną tradycją niesforności. Ale gdy raz ów nierząd postawionym zostanie pod pręgierzem opinji publicznej, opamięta się cząstka drażliwsza na poszepty ambicji, za nią pójdzie druga i trzecia — a po pewnym czasie, tradycja krzyku zamrze, jak wiele innych złych tradycyj w teatrze, należących dziś już do zjawisk zapomnianych.

Po tem, cośmy powiedzieli, nie będzie potrzeba nam tracić wielu wyrazów na wykazanie równej, albo jeszcze wstrętniejszej niewłaściwości wywoływania artystów po skończonej scenie, podczas trwającego aktu. Karygodność takiego obyczaju jest rzeczą powszechnie już przesądzoną i nie ma szanującego siebie teatru, w którymby wolno było dopuszczać się takiej igraszki ze sztuką. Albo sztuka jest sprawą myśli, albo pustotą... Skoro ta fikcja idealnych stosunków, która stanowi jej istotę i piękno, jest pewną prawdą duchową *sui generis*, natenczas płochością jest igrać z ideą sztuki w ten sposób, aby na scenę, która w danej chwili jest zaludnioną przez bohaterów poetycznej fikcji, wstępował na zażądanie *P. T.* publiczności aktor w swej własnej, zdemaskowanej roli i układnym dygiem poniewierał godność dumnego Leara, który nie ugiął się przed burzą lub wspaniałego Hamleta, który pogardzał człowieczeństwem na szerszym, niż sala o czterech ścianach, teatrze świata.

Cześć dla sztuki, jako jednolitego wytworu myśli ludzkiej i cześć dla artystów, którzy w toku akcji przynajmniej pragnęliby zapomnieć, że nie służą nikomu, oprócz ideałowi swego zawodu — nakazują, zmuszają niemal do zaniechania owego drugiego, cięższego jeszcze nierządu: wywoływania aktorów po odegranej scenie wśród aktu. Na okazanie zadowolenia publiczności wystarczy tutaj tembardziej oklask: szanujący siebie artysta wdzięcznym będzie, że oszczędzono mu przykrości ciągłego kłaniania się na prawo i lewo. Inicjatywa dyrekcji w tym zakresie, o ile jest pożądaną, o tyle łatwą. Prosty okólnik, wydany do artystów, zakazujący im powracania na scenę dla złożenia dziękczynnego komplementu, rozstrzygnie kwestję, która przestała być sporną...”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości — jak donosi *Warsz. dniew.* w depeszy z Petersburga — opracowuje projekt nowej ustawy procedury sądowej w sprawach osób, samowolnie porzucających kraj bez pozwolenia władz miejscowych i bez paszportu. Projekt ma szczególne znaczenie dla gubernij Królestwa Polskiego i innych nadgranicznych. Według przepisów nowej ustawy kara dla osób samowolnie porzucających kraj, ma być powiększona. Sprawy zaś z tego powodu wynikające, będą roztrząsane przez sądy pokoju.

= Wydział prawodawczy departamentu ministerjum sprawiedliwości przedstawił do zatwierdzenia radzie państwa projekt ustawy o zabezpieczenie, w czasie akcji kasacyjnej, praw majątkowych osób przeciwko którym zapadły wyroki sądowe.

= Główny sztab zamierza — jak donoszą *Mosk, wied.* — skoncentrować wszystkie roboty pomiarowe i wojenno-topograficzne w jednym zarządzie, który też ma mieć wyłączne prawo wydawania wszelkiego rodzaju map i planów, tak do użytku rządowego, jak i prywatnego; wiadomości zaś, potrzebne dla celów wojennych, będą uzupełniane na mapach i planach przez oficerów sztabu jeneralnego.

= Departament leśny zamierza prowadzić w dalszym ciągu roboty około osuszania błot w rozmaitych gubernjach Cesarstwa, a w tej liczbie i w kijowskiej. W tym celu departament wyjednywa na r. b. kredyt w sumie 300,000 rs. Jednocześnie tenże departament wystąpił z projektem zwiększenia personelu straży leśnej we wszystkich gubernjach, z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Finlandji.

= Ministerjum komunikacyj biorąc pod uwagę, iż skutkiem fałszywie obliczonej taksy taryfowej dróg żelaznych dla transportów wojskowych powstał kapitał w sumie rs. 600,000, ciążący koleje i będący własnością rządu, zamierza egzekwować pewną część z opłat, pobieranych przez koleje, celem umorzenia tego długu.

= **Rząd gubernjalny wileński wystawia na sprzedaż** z publicznej licytacji, za długi 15 majątków ziemskich w gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej.

= W stadzie rządowem w Janowie podlaskim odbywać się będzie w dniu 13-ym września r. p. sprzedaż wybrakowanych koni, a mianowicie: klaczy starszych, źrebnych, ogierów i klaczy czteroletnich, oraz koni różnego wieku; sprzedaż dokonywaną będzie z wolnej ręki i przez licytację.

= W tygodniu od dnia 28-go listopada do dnia 3-go grudnia r. z. wyszło w języku polskim ogółem 21 książek, w tej liczkie 5 beletrystycznych, 5 katalogów, 4 naukowe, 3 kalendarze, 2 encyklopedje, 1 religijnej treści i 1 pedagogicznej, wszystkie zaś zostały wydane w Warszawie.

= Ze stacji doświadczalnej.

Istniejąca przy muzeum warszawskiem przemysłu i rolnictwa stacja doświadczalna odznacza się ruchliwą działalnością.

W r. z. co do ilości dokonanych prób nasion zajęła ona drugie miejsce.

Pierwszą była stacja w Zurychu, która wykonała 1,800 prób, po niej idzie stacja warszawska, a następnie dopiero stacja w Hohenheim, Tharand, Karlsruhe i inne.

Rok bieżący również się dobrze zapowiada— jakkolwiek bowiem właściwy sezon nasienny jeszcze się nie rozpoczął, przez ręce jej dotąd przeszło już około 150 prób.

Pożyteczne usługi jakie rolnictwu przynoszą stacje znajdują też coraz więcej uznania.

W tych dniach właśnie bawił w Warszawie delegat wysłany przez kijowskie Towarzystwo rolnicze, które poruczyło mu obznajmić się dokładnie z urządzeniem i manipulacją tutejszej stacji doświadczalnej, a to w celu założenia podobnej stacji w Kijowie.

= Dla hodowców.

Dyrekcja tutejszego tattersalu, celem ułatwienia nabytku reproduktorów naszym hodowcom, urządzać zamierza w miarę zebrania się liczby koni wystawionych na sprzedaż perjodyczne licytacje.

Licytacje te odbywać się będą na początku każdego miesiąca.

Pierwsza licytacja nastąpi w przyszłym miesiącu.

= Handel... kaszą.

Wiadomo, iż większe nawet miasta prowincjonalne pozbawione są dobrej kaszy, miejscowi bowiem producenci lekceważą wyrób tego ważnego artykułu żywności.

Warszawa i Kraków kraj cały zaopatrują tym produktem, dając pośrednikom na tem polu wysokie zyski.

Dzieją się jednak z winy tych ostatnich częste nadużycia. Sprzedają bowiem lichy miejscowy materjał, jako importowany.

Na skutek tego zawiązuje się w mieście naszem współka z zamiarem urządzenia w kilku miastach filij sklepowych do sprzedawania wyborowej kaszy i mąki.

= Futra z kotów.

Od pewnego czasu zaczęto wyrabiać z dzikich kotów syberyjskich futra, które nawet zagranicą doczekały się pewnej popularności.

Obecnie widzieliśmy wyprawioną skórkę z kotów swojskich.

Są to futerka nadzwyczaj tanie, ale nie trwałe.

W każdym razie ich lekkość i połysk może złudzić niejednego, co nie ma środków na lepsze.

Biedne koty!

= Ciekawe.

Echo berlińskie donosi, że jeden z pierwszorzędnych zakładów fotograficznych w Warszawie, ma przejść w ręce niemieckie.

Sprawozdawca berlińskiego dziennika nadmienia, iż sztuka fotograficzna nie daje już dziś dawnych zysków, gdyż zawielu dziś pozyskuje adeptów, co zmniejsza dochody i sprowadza coraz więcej upadłości.

Z tego powodu *Echo* dziwi się, iż niemcy chcą w Warszawie obejmować zakład fotograficzny.

= Niezwykła zima.

W tych dniach na Wiśle pod Warszawą i w bliskości kilku zimowisk statków, berlinki, korzystając z ciepła, rozwinęły żagle aby zmienić swoje niewygodne zimowe stanowisko lub dopłynąć do miejsca, do którego pierwsza kra dotrzeć im nie dozwoliła.

Fakt żeglugi na Wiśle w miesiącu styczniu, nie stwierdzony od lat przeszło dwudziestu, należy zawdzięczać niezwykle lekkiej tegorocznej zimie.

= Ostracyzm towarzyski.

W pewnem kółku towarzyskiem, objawiła się w sposób bardzo właściwy opinja publiczna.

W kółku tem obracał się pewien młody człowiek

który przed półrokiem zaręczył się z ubogą panienką, krewniaczką jednego z kupców.

W dzień Trzech Króli miały się odbyć zaślubiny.

Tymczasem w wigilję tego dnia młodzieniec oświadcza się o rękę bogatej wdowy i z panną *** zrywa, uwiadamiając o zaszłym fakcie w liście lakonicznym, napisanym w formie dosyć cynicznej.

Opiekun opuszczonego dziewczęcia przedstawił ten list pani ***, która dała mu odkosza.

Nie koniec jednak na tej karze...

Znajomi panny *** dowiedziawszy się o zaszłym fakcie wypowiedzieli swoje domy nieszlachetnemu człowiekowi.

Taki ostracyzm towarzyski jest zdrowym objawem opinji publicznej i dla niejednego z łowców posagowych może być pożyteczną nauką.

= Podwójni wybrańcy fortuny.

W chwili ogólnych narzekań na trudności zdobycia losów loteryjnych, znajdują się jednakże wybrańcy, dla których nabycie biletu nie przedstawia najmniejszego kłopotu.

Są nimi szczęśliwi gracze, których nazwiska cieszą się popularnością pomiędzy kolektorami.

Dla człowieka żyjącego w zgodzie z kapryśną fortuną, kolektorowie zawsze znajdą losy, które nader chętnie udzielają...

Do podobnych szczęśliwców należy pan M., który w trzech okresach loteryjnych wygrał znaczniejsze sumy; to też zaledwie się ukaże w kantorze kolektora, znajduje posłuchanie i żądanie jego natychmiast jest spełnione.

Przesądni pośrednicy fortuny sądzą, iż szczęśliwy gracz na loterji powinien doznawać względów — na równi z innymi ludźmi zasłużonymi na rozmaitych polach.

Nie każdemu jednak przeznaczono być panem M!...

= Procedura medyczna.

— Leczysz mnie pan od pół roku,—rzekł pewien adwokat do swojego lekarza — i nic mi się nie polepszyło.

— Próbowałem już wszystkich środków, pozostał tylko jeszcze jeden—odpowiedział doktór—jedz pan dużo jabłek!

Pacjent z lekarzem spotykają się po tygodniu.

— Ah! *à propos* tych jabłek—woła adwokat—pomogły mi. Ale dlaczegożeś mi doktorze odrazu tego nie poradził.

— Hm! widzisz mecenasie—odpowiada eskulap— i my medycy mamy także swoją procedurę!

= W menażerji.

Impresarjo tłumaczy:

— Panowie i panie widzicie oto lwa, króla pustyni! gdy głodny wychodzi na łów i zaczyna przeraźliwie ryczeć aby „ostrzedz" zwierzęta...

= Monolog ojca.

...„Nasi synowie stanowią najzupełniejszy kontrast z nami — ja jeden dzień w tygodniu odpoczywałem po sześciu dniach pracy, ażeby się dorobić kamienicy, a mój syn po jednym dniu pracy sześć dni odpoczywa, ażeby się jej pozbyć..."

= Niewczesny herkules.

Wczoraj po południu byliśmy świadkami następującej sceny.

Przez ulicę Tamkę postępowało pięciu czy sześciu policjantów, wiodąc schwytanego na gorącym uczynku rzezimieszka.

Ten ostatni, pomimo tak przeważającej siły nie dawał za wygraną, lecz bronił się zawzięcie, a gdy trącił którego ze stróżów bezpieczeństwa, ten nie mógł utrzymać się na nogach i padał na bruk, wskutek czego kilku doznało dość silnych obrażeń.

Stójkowi nie mogąc dać sobie rady z tak niezwykłym siłaczem, zawezwali pomocy stróżów domów, którzy w liczbie pięciu natychmiast przybiegli z pomocą.

Po długich i silnych staraniach zdołano nareszcie wspólnemi siłami ujarzmić i związać herkulesa, który w walce z jedenastoma ludźmi, omal nie odniósł zwycięstwa, zdołał bowiem pobić większą część przeciwników.

Związanego poniesiono na barkach do cyrkułu.

Należy dodać, iż awanturnik z pozoru nie wyglądał na siłacza, gdyż był niski i dość szczupły, tak, że prędzej możnaby go wziąć za suchotnika...

= Śmiertelne przejechanie.

Na Nalewkach przez środek ulicy przechodził Hersz A., kupiec zamieszkały pod nrem 28, na tejże ulicy.

Starzec szedł bardzo powoli i nie słyszał dzwonka tramwaju już nadjeżdżającego.

Woźnica zahamował wagon, ale... zapóźno.

Najechany A. upadł pod konie i został zraniony w skroń i lewy bok.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

= Trzech na jednego.

Przed domem nr 1, na Twardej, trzej przedstawiciele różnych rzemiosł a mianowicie Józef P., piekarz, Marjan T., stolarz i Piotr K., szewc, wszczeli kłótnię z wyrobnikiem Karolem P.

Ten się bronił językiem, lecz gdy przyszło do rozprawy na pięści, musiał trzem uledz...

Wyrobnik został mocno pobity, a co ważniejsza zraniony niebezpiecznie w głowę.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** Na Muranowie rozbiegał się koń i przewrócił Icka D., który upadł i zranił się w głowę.—Na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej Chaja L., najechana przez wóz roboczy, upadła i uległa złamaniu nogi.

= Z Kielc.

Piszą do nas z Kielc co następuje:

„Posiadamy w mieście kilka ogrodów, nibyto nie źle zagospodarowanych i prowadzonych, a jednak zazwyczaj nie możemy dostać ani kwiatów, gdy ich potrzeba, ani owoców i warzyw prócz bardzo średnich gatunków.

Po kwiaty, nie mówiąc już o bukietach bardzo wystawnych, które z Warszawy są sprowadzane, jeździmy najczęściej o dwanaście wiorst do Morawicy; warzywa dowożą przeważnie pozamiejscy ogrodnicy, owoce zaś nieraz pochodzą z miejscowości o kilkanaście mil odległych.

W takiem położeniu rzeczy brak racjonalnie prowadzonego ogrodu, przy wzrastającej, ludności dawał się uczuć coraz bardziej, a wieść o niem doszła aż do Warszawy tym razem nie napróżno.

Za namową i inicjatywą p. E. Jankowskiego przed kilkoma dniami przybyło do Kielc dwóch wykwalifikowanych ogrodników, b. wychowańców szkoły ogrodniczej warszawskiej, pp. Cwajgbaum i Tomaszewski, którzy nabyli jeden z lepiej urządzonych ogrodów od p. Borkowskiego, wraz z domem mieszkalnym, oranżerjami i t. d. za cenę 15,000 rs., a to celem przekształcenia go na wzorowy zakład ogrodniczy.

Przed kilkoma miesiącami podobny zakład powstał w Lublinie również pod kierunkiem dwóch b. wychowańców szkoły ogrodniczej.

Szkoła, jak widzimy, w swoim zakresie dobrze przysługuje się krajowi."

= Z kredytu ziemskiego.

Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego w Piotrkowie od początku swojego istnienia t. j. od półtora roku wypłaciła pożyczek w sumie rs. 264,900.

Z tego dostało się w ręce właścicieli rs. 161,750, wierzycieli hipotecznych rs. 87,050 i złożono w depozycie rs. 16,100.

= Bankructwo.

Według *Nowosti* Towarzystwo wzajemnego kredytu w Witebsku zawiesiło swoje czynności.

Powodem upadku były nadużycia zarządu.

Prezes Towarzystwa p. M. został aresztowany.

= Nieuszanowanie grobów.

Z Iwnicy pod Żytomierzem, piszą do nas w dniu 7-ym b. m. co następuje:

„Przykry a niezwykły fakt zdarzył się w ostatnich dniach w naszem cichem i spokojnem miasteczku.

Znajduje się tu familijny grób dziedziców miasteczka de Chandoirów, dokąd sprowadzone zostały przed 30-tu laty zwłoki przodków.

Niewiadomi złoczyńcy dobrali się do grobu w nocy, rozbili kaplicę i ograbili prochy i trumny umarłych.

Zabrali nawet buty z nieboszczyków z piszczelami, przekonawszy się jednak, iż skóra zbutwiała, porzucili je opodal od kaplicy.

Zgroza przeszyła wszystkich mieszkańców miasteczka.

Złoczyńcy spodziewali się widocznie wielkiego łupu z rzeczy cennych, znajdujących się na nieboszczykach, zawiedli się jednak w swoich nadziejach..."

= Fatalny wypadek.

Z Nieszawy donoszą nam o następującym fatalnym wypadku, jaki wydarzył się tam w dniu 9-tym bież. m.

Córka urzędnika komory celnej w Nieszawie, wracała do domu z osady Piotrków, gdzie bawiła chwilowo u swojego szwagra, p. Bielaka.

Zziębnięta w drodze postanowiła rozgrzać się w karczmie we wsi Mała Ujma.

W tym celu woźnica zatrzymał się przed zajazdem i wszedł do wnętrza karczmy, ażeby się przekonać czy nie jest zbyt przepełnioną.

Gdy *** została sama na bryczce, konie raptownie czemś dotąd niewytłumaczonem przestraszone, ruszyły z miejsca, pędząc galopem wprost na bliski rów...

Tu bryczka się rozbiła, nieszczęśliwa zaś *** wypadła z niej tak nieszczęśliwie, iż na miejscu śmierć znalazła.

Wypadek tyle fatalny sprawił rozpacz w całym domu państwa *** i w kołach ich znajomych.

*** spieszyła się do Nieszawy, ażeby zdążyć na bal i do narzeczonego...

= **Pożar.**

Z będzińskiego donoszą, iż w sam dzień Bożego Narodzenia podczas kazania w jednej z miejscowych kaplic filjalnych rozległ się okrzyk „gore!"

Ks. M., który właśnie miał w tej chwili kazanie, przerwał mowę i wraz z licznie zgromadzonym ludem pośpieszył na miejsce pożaru.

Paliła się osada Bobrowniki...

Dzięki tak śpiesznej pomocy uratowano wszystko. co tylko uratować się dało.

Ks. M. przytem z skromnej swojej kasy udzielił wsparcie dwóm rodzinom pogorzelców.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Drabikowski**, były obywatel ziemski, po długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 46, przeniósł się do wieczności. Pozostała rodzina zaprasza znajomych i przyjaciół na mszę żałobną o godzinie **10-ej** zrana, we wtorek, dnia 15 b. m., w kościele św. Barbary na Koszykach odbyć się mającą, jakoteż na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —158—

† Ś. p. Juljan **Kotzian**, b. urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w sobotę, dnia 12-go stycznia r. b. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek, dnia 15 b. m., o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego odbędzie się we środę, dnia 16 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, w tymże kościele, na które to smutne obrzędy w nieobecności krewnych, znajomi zapraszają kolegów i przyjaciół. —169—

† Ś. p. Juljan **Szulecki**, przedsiębiorca, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, w dniu 14 b. m. życie zakończył. Pozostała w nieutulonym żalu żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 16 b. m., we środę, w kościele wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **11-ej** zrana, odbyć się mające i na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —173—

† Ś. p. Janina Marja **Chmielewska**, córka Mikołaja Chmielewskiego, urzędnika drogi terespolskiej, zmarła dnia dnia 14 b. m., o godzinie 10 zrana, przeżywszy lat 10 miesięcy 7. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 16 b. m., o godzinie **2-ej** po południu, z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski, na które strapieni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —167—

† W powiecie mławskim, we wsi Siemiątkowie, w majątku p. Marji Zaborowskiej, Jks. Kwiatkowski, wraz z licznem duchowieństwem pochował zwłoki ś. p. Wojciecha **Bońkowskiego**, b. właściciela dóbr Wylazłowa, zmarłego w 83 roku. Całe obywatelstwo powiatu mławskiego i z dalekich stron familja zgromadziła się dla oddania ostatniej posługi powszechnie szanowanemu ziemianinowi. —67—

† Dnia 16 b. m., we środę, o godzinie **10-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Sikorskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na które pozostała żona z dziećmi i wnukami zaprasza familję i życzliwych. —140—

† We środę, dnia 16 stycznia, w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Orłowskiego**, radcy budowniczego, odbędzie się w kościele św. Aleksandra nabożeństwo żałobne, o godzinie **10 i pół** zrana, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —159

† Za spokój duszy ś. p., Władysława hrabiego **Karnickiego**, b. ministra i posła austrjackiego w Madrycie, zmarłego w Bonn, dnia 31 grudnia, odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, we czwartek, dnia 17 stycznia, o godzinie **9 i pół** zrana. —143—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru*).

Petersburg 14-go stycznia.

Według budżetu dochodów i wydatków państwowych na rok 1884-y, ogólna suma dochodu ma uczynić 792,264,073 rs., wydatków zaś 801,997,412 rs. Deficyt wynoszący rs. 9,633,329 ma być pokryty przez wprowadzenie opłaty stemplowej w Królestwie Polskiem i obłożenie podatkiem procentowym znaczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Minister finansów objaśnia powstrzymanie przyrostu dochodów państwowych w ubiegłym roku obniżeniem cen zboża, spowodowanem przez wzrastającą konkurencję amerykańską. Następstwem zastoju w handlu zbożowym był brak pieniędzy w sferze właścicieli ziemskich i kupców zbożowych, skutkiem czego zmniejszył się zakup wyrobów fabrycznych, w których i tak już wyższa nad potrzeby produkcja szkodliwie wpływa na bieg

interesów. W celu poprawienia położenia finansowego minister proponuje zaprowadzenie i przestrzeganie oszczędności, ulepszenie systemu podatkowego przez zachowanie stosunku pomiędzy wysokością uiszczanych dla skarbu opłat a stopniem zamożności opodatkowanego, dalej przez rozciągnięcie opieki nad wszystkiemi gałęziami przemysłu krajowego, potrzebującemi protekcji, przez rozwinięcie trwałego i dla wszystkich warstw społecznych dostępnego kredytu i nareszcie przez ulepszenie i utrwalenie systematu monetarnego i kursu wekslowego bez szkody dla przemysłu i bez utrudniania obiegu pieniężnego. Objaśnienia ministra finansów zyskały w kołach bankierskich przychylne przyjęcie.

(*Otrzymane w nocy.*)

Wiedeń 14-go stycznia.

P. Giers wyraził się, że opuszczenie Chartumu jest wypadkiem strasznym dla cywilizacji. Uchodzi za rzecz prawdopodobną, że podczas pobytu p. Giersa w Wiedniu kwestja egipska będzie przedmiotem konferencji z hr. Kalnokym.

Wiedeń 14-go stycznia.

Policja schwytała już trzech sprawców zamachu na rodzinę właściciela kantoru wekslowego Eiserta.

Londyn 14-go stycznia.

Z Hongkongu telegrafują, że oddział „czarnych flag" zaatakował Maidinh i Batang, lecz został ze stratami odparty. Wojska chińskie z Kuang-se wzmocniły załogę w Bakninh.

Londyn 14-go stycznia.

Powstańcy mahdiego splądrowali i spalili Helnan pod Chartumem i maszerują na Rufaz.

Londyn 14-go stycznia.

Rząd nie zatwierdził jeszcze umowy dotyczącej kanału Sueskiego a zawartej między Lessepsem i angielskimi właścicielami statków.

Sofja 14-go stycznia.

Ministrami finansów i sprawiedliwości — dla dodania gabinetowi zgodnie z konstytucją tyrnowską więcej jednolitości — mianowani zostali bułgarzy: Saratow i Gomianow, o nazwiskach których dotąd nic słychać nie było.

Konstantynopol 14-go stycznia.

Patrjarcha ekumeniczny wraz z synodem kościoła greckiego wystosował memorjał do W. Porty, w którym żąda stanowczej dymisji w razie nieprzywrócenia dawnego stanu rzeczy (*restitutio in integrum*.

Konstantynopol 14-go stycznia.

W kołach W. Porty poruszoną została myśl zamianowania mahdiego regentem Sudanu.

Kair 14-go stycznia.

Telegraf prowadzący do Chartumu został zerwany. Wszyscy szeikowie oświadczają się za mahdim.

Petersburg 14-go stycznia.

Nocy dzisiejszej dało się w Taszkiencie uczuć lekkie trzęsienie ziemi. — Donoszą z Charkowa, że utworzone celem eksploatacji rudy rtęciowej w powiecie bachmuckim przedsiębiorstwo akcyjne uległo rozwiązaniu wskutek strat poniesionych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14 go stycznia, godzina 7 m. 15.

Otwarto czynności dzisiejszego zebrania giełdowego przy usposobieniu słabem, które pogorszyły jeszcze pogłoski o niewypłacalnościach, jak również jednoczesna obniżka cen na rynku zbożowym. Wartości spekulacyjne dosyć słabo się trzymały. Udziały dyskontowo-komandytowe oraz wartości bankowe niemieckie pod uciskiem pozostawały. Akcje kredytowe utrzymały się przy kursach ostatnich, a nawet jedną markę zyskały. Kolejowe, a mianowicie francuzy, akcje kolei wschodnio-pruskich, wreszcie wartości kolejowe austrjackie pod wpływem pogłoski o obniżce ogólnej taryf transportowych bardzo słabo przy cofających się kursach. Renty obce utrzymały się — a między niemi i rosyjskie. Ruble również bez zmiany. Żyto taniej o 50 do 75 fenigów w obu terminach.

Berlin 14 go stycznia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.70
Weksle na Warszawę	197.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.20
Akcje kredytowe.	525.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	145.75
Żyto na wiosnę	146.50

Petersburg 14 go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. *notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	214
„ „ II-ej em. .	$210^{3}/_{4}$.
Półimperjały	8.39.

Tak bardzo giełda berlińska zajętą była rozmaitemi wiadomościami, o których powyższe telegramy zapewniają, iż o rublach zupełnie prawie zapomniała. Kursa ich, jak widzimy, pozostały bezzmienne—ale zawsze na tym nizkim poziomie 197.25, który na giełdę naszą tak uciskający wpływ wywiera. W każdym jednak razie podwyżka wczorajsza kursów walut obcych, a mianowicie marek do 51 rs. za 100 m. w długim terminie postawiła kursa warszawskie znacznie powyżej równi berlińskiej i jeżeli i dziś tylko utrzymaniem kursu grozić będą wiadomości z zebrań przedgiełdowych, trzeba się wrócić cokolwiek i—kursa marek cokolwiek obniżyć. Kursa sobotnie były: 197.60, 197.25, 524, 146.25, 147.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—144, średnia 132—138, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 103—105, średnie 99—101, ordynaryjne 93—97.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—89, średni 82—85, ordynaryjny 75—80.

Gryka 89 — 100. **Groch** 106 — 116 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 14-go stycznia 1884 roku.

Dobre usposobienie od dni kilku trwające utrzymuje się ciągle.

Przyczyną tego co do pszenicy jest konkurencja kupców prowincjonalnych, co do żyta zaś brak towaru, którego osią nie dostawiają wcale prawie, co znów podnosi ceny rosyjskiego przy chęci kupna ze strony młynarzy, których zapasy się wyczerpały.

Dziś wystawiono ogółem na sprzedaż 800 korcy pszenicy i 600 żyta.

Na wywóz jednak kupować niepodobna z powodu wygórowanych cen—na konsumcję miejscową zaś konkurencja jest znaczna.

Wczoraj na stacji Praga drogi terespolskiej płacono za żyto rosyjskie z odstawą na młyny 6 rs. 15 kop. za dobre, 6 rs. za gorsze gatunki.

Zyto polskie 6 rs. 25 kop. za korzec, gorsze 5 rs. 85 kop. do 6 rs. $7^1/_2$ kop. za korzec płacono.

Owies 80—90 kop. za pud wedle dobroci—bez odstawy.

Dziś za pszenicę dobrą 8 rs. 70 kop. do 9 rs. za korzec, gorsza 7 rs. do 8 rs. 40 kop.

Zyto polskie 5 rs. 85 kop. do 6 rs. 30 kop., rosyjskie gorsze 5 rs. 70 kop.

Owsa nie było wcale—a przynajmniej tak tylko małe ilości, które o cenach stanowić nie mogą.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie dostawiono.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 12-ym i 13-ym stycznia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Konic, Karmelicka 7,—Wojciechowicz, Twarda 49 m. 2,— Głowczewska,— Holenderski, Elektoralna 32, — Trzasko,—Michał Andrzejkowicz, Jerozolimska 31,—Mikołaj Hartung, szpital Łazarza,—Beniger, hotel Wiktorja,—Sawicki, Widok 16,—Bałkowski, Złota 20,—Kinowja Koczenowska,—Żabia 27, Opacki,—Marjensztadt Aleksander Andrejewicz Piotrowski, — Skarzyński,—Nowy Swiat 23, Kazimiera Gutaw, Czernicka,—Żurawia 4, hrabia Morsztyn,—Antoni Mianowski, Wilcza 21, mieszk. Paklerskiego,—Pruski pułk podporucznik Nikołajew,—Niemiecki hotel, Rabinowicz,—Generał Strukoff,—A. L. Landerberg,—Dom Rappaporta Nalewki, Ajzyk krawiec,—Fanny Mano lescu Sängerin,—Karmelicka nr 27, Segerow,—Paulina Mendelsohn, Karmelicka,—Jakób Kohn, Elektoralna 23,—Nalewki, Hirschberg,—Sienna 16, budowniczy Jaroszewski,— Murawska 7, Marcin Korzycki,—Gęsia Hamburski hotel, Gutmann,—Złota 2b mieszk. 3, Tchorzewski,—Krochmalna 5, Berkowicz.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TURNIEJ SZACHOWY.

Partja hiszpańska,
(Ruy-Lopez).

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 13-go stycznia 1884 r.

Białe J. Żabiński.	*Czarne p.* J. Kleczyński.	*Białe* J. Żabiński.	*Czarne p.* J. Kleczyński
1) E2—E4	E7—E5	23) E1—E3	C7—F4
2) G1—F3	B8—C6	24) E3—E2 jeżeli E3—F3, to F6—D6 i grozi F7—F5!	
3) F1—B5	G8—F6	24) . . .	A8—E8
4) B1—C3	F8—B4	25) G2—G3	E8 : E2
5) C3—D5	B4—A5	26) G4 : E2	F4—D6
6) 0 — 0	0 — 0	27) F1—E1	G8—G7
7) D2—D3	F6 : D5	28) E2—G4	F6—D8
8) E4 : D5	C6 : E7	29) E1—E3	F7—F5
9) F3 : E5	E7 : D5	30) G4—E2	D8—D7
10) D1—F3	C7—C6	31) G3—G4 źle byłoby grać E3—E6, bo G7—F7 i białe musiałyby wracać napowrót.	
11) B5—C4	D7—D6	31) . . .	F8—F6
12) E5—G4	C8 : G4	32) G4 : F5	G6 : F5
13) F3 : G4	D5—F6	33) E2—H5	D7—F7
14) G4—H4	D6—D5	34) H5 : F7	G7 : F7
15) C4—B3	D8—D7	35) F2—F3	D6—F4
16) B1—G5	F6—G4	36) E3—E2	F6—E6
17) D3—D4	H7—H6 lepiej byłoby, jak to sam p. Kleczyński pokazał, grać F7—F5	37) G1—F1	E6 : E2
18) H2—H3	H6 : G5	38) F1 : E2 i partję za wspólną zgodą grających oddano za nierozegraną.	
19) H4 : G4	D7—E7		
20) C2—C3	A5—C7		
21) B3—C2	G7—G6		
22) A1—E1	E7—F6		

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pannie bez posagu.*—Cierpliwości, sz. pani...

— *Panu L. M. w Aleksandrowie.*—Za informacje uprzejmie dziękujemy.

— *W. G.*—W Warszawie nie ma ani jednego prywatnego, jest tylko jeden urzędowe. Czy o to chodzi?

— *Panu Sewerynowi Wiśn.*—Jeszcze nie otwarta.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.